

3 Maj w Zagłębiu.

W pierwszych dniach maja czytaliśmy w prasie zagłębiowskiej mniej lub więcej obszerne sprawozdania z uroczystości trzeciomajowych.

Głównym refrenem w tych sprawozdaniach były zdania: pochód wypadł imponująco; obchodzono 3 maj nadzwyczaj uroczyście, we Mszy polowej brały udział tysiączne tłumy i t. p. określenia obrazowały „3 Maj” w poszczególnych parafjach Zagłębia.

Czy jednak ze spokojnem sumieniem obywatelskim możemy przejść do porządku dziennego po tych „wspaniałych” uroczystościach?

Na mnie osobiście 3 Maj wywiera z każdym rokiem coraz bardziej przygnębiające wrażenie. A nie jestem, muszę zastrzedz się tutaj, pesymistą, przeciwnie, już nieraz słyszałem od różnych osób, że w wielu sprawach powoduję się zbyt daleko idącym optymizmem.

A jednak, powtarzam, 3 Maj coraz bardziej działa na mnie przygnębiająco.

Będąc księdzem i pracując w parafii zamieszkałej przez warstwę robotniczą, jestem w tem szczęśliwem położeniu, że mogę patrzeć na niektóre sprawy bez złudzeń, i widzieć je wyraźniej, aniżeli widzi się w Sosnowcu, Będzinie lub Dąbrowie.

Otóż obserwując te nasze obchody 3 majowe z boleścią wielką stwierdzam i to co rok, że warstwa robotnicza, jako, taka, żadnego udziału w tych uroczystościach nie bierze.

Co więcej, tego dnia nawet ludzie chodzący w każdą niedzielę do kościoła nie zjawiają się na Mszę świętą.

Pochód wygląda barwnie, idą przedstawiciele różnych organizacji, często w barwnych kostiumach, idą górnicy w uniformach, przypuśćmy, że z uczuciem szczerości; idzie część inteligencji, a zauważyłem, że ostatnio dużo mniej niż zwykle — wszystko to wygląda pięknie „imponująco”, a jednak robi się tak przykro, gdy w stosunkowo niewielkim kościele zmieści się cała „parada” i jeszcze jest dużo miejsca wolnego.

A teraz pytam z bólem w sercu: a gdzie jest 3 tysiące mężczyzn, górników kopalń, ojców rodzin, a gdzie jest drugie 3 tysiące niewiast, matek tych rodzin, a gdzie jest tysiąc osób młodszych dorosłej?

Na tem polega cały tragizm tego dnia!! Z ciekawości wychodzą na ulicę, aby obejrzeć pochód i posłuchać orkiestry — jednak z twarzami obojętnymi wychodzą na spotkanie „Dnia Narodowego”. Wychodzą w ubraniach codziennych, roboczych, jakby na wżgardę uroczystości!!

A sam słyszałem, jak pod adresem górników w uniformach padały słowa:

„Ps... dwie dniówki robi, a w pochodzie idzie”.

A więc pod takim kątem zapatruje się wielu na uroczystości 3 Maja! I to właśnie boli i to sprawia, że nie uwierzę w „imponujące” pochody 3 Majowe w Zagłębiu, i twierdząc z całym przekonaniem, że łudzi się co rok, że zasypiamy na wymaginowanych laurach, zamiast „bić w wielki dzwon i pracować na wszystkich placówkach społecznych, by brać robotniczą, tę podstawę, ten fundament ludności Zagłębia zbliżyć do siebie, by zasypywać tę przepaść, która wciąż jeszcze dzieli pracownika fizycznego od przedstawicieli pracy umysłowej.

Wiem, że rozgoryczenie wśród warstwy robotniczej jest zrozumiałe, że warunki obecne są ciężkie, ale jednak czy tylko ciężkie warunki wytłumaczają nam sytuację?

Przecież to samo było w ubiegłych latach kiedy pracowano na 5 dniówek.

A więc przyczyny leżą głębiej.

Prasa codzienna, mojem skromnem zdaniem, nie powinna przeoczyć tego faktu, powinno się mówić o tem przykrem zjawisku na posiedzeniach, na zebraniach organizacji — obmyśleć środki, za pomocą których możnaby zmienić ten upokarzający stan rzeczy.

A co się tyczy obchodu nazwę go imponującym wtedy, kiedy przynajmniej 50% ludności robotniczej weźmie w nim udział!

A będzie to wtedy, kiedy 3 Maj przestanie się nazywać w szerszych warstwach świętem „pańskim”, ale kiedy się stanie świętem Narodu Polskiego.

Wtedy zaimponujemy sobie i obcym!

Daj, Boże, doczekać tych chwil!

Złote Myśli.

...Bo zło ma to ku sobie, że wynik jego jest często rychło widoczny, że otumania, zaślepia i sprawia pewne, natychmiastowe zadowolenie; ujemne zaś skutki i następstwa zła ujawniają się dopiero po dłuższym czasie. Zło nie wymaga od ludzi zaparcia się siebie, poświęcania chwilowych, doraźnych korzyści na rzecz przyszłych wartości lub na rzecz szczęścia ogółu, nie wymaga bezinteresowności, lecz schlebia próżności i mami i tumani zmysły ludzkie, grając na niskich, przyziemnych instynktach.

O, wy umiecie orle skrzydła łamać.

Zniżyć ku ziemi podobłoczne loty,

Mistrze, gdy trzeba giąć karki i kłamać

Zgodni, gdy chcecie płomień gasić złoty.

Mówi poeta o ludziach hołdujących złu.